Nr. 144 — We Lwowie — Sobota 26 Maja 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 18 — M. Duker Nachf.: Max. Augenfeld & Emerio Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Kwestya większości parlamentarnej.

Lwów 25 maja.

Zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę, iż pojednanie czesko-niemieckie nie utyka tylko na sprawie językowej, ale, że główną przeszkodę tego stanowi dążenie Niemców do rozbicia prawicy. Za cenę rozbicia prawicy gotowiby byli dopiero Niemcy poczynić ustępstwa na rzecz Czechów. Przed kilku dniami wypowiedziała to niemal że całkiem jasno *N. Fr. Presse* — a dziś znowu *Pester Llyod* obszerniej tę rzecz omawia:

Kwestya obstrukcyjna—pisze *Pester Lloyd* — stała się kwestyą większości i tym sposobem jeszcze się tylko bardziej powikłała. Antagonizm liberalnych niemieckich stronnictw do dotychczasowej prawicy w radzie państwa nie jest świeżej daty i nie wypłynął z samych tylko parlamentarnych pobudek.

Antagonizm ten zrodził się równocześnie z tzw. „żelaznym pierścieniem" stronnictw autonomistycznych a opiera się na tem przekonaniu, że byłoby politycznym nonsensem pozwolić na to, aby większość autonomistyczna występująca na tle słowiańskiem, a mająca za sobą tylko siłę liczby, pod względem zaś ekonomicznym i cywilizacyjnym po większej części zacofana, opanowała i Niemców, w cywilizacyi i zamożności przodujących i Austryę, która ostatecznie jest niemiecką tak z pochodzenia, jak i z całych swych dziejów. Dlatego zawsze i wszędzie lewica za najwyższe swoje zadanie uważa rozbicie prawicy.

Prawica ta od czasów Badeniego stała się niezdolną do czynu parlamentarnego t. j. wewnętrznie się psuć zaczęła, (niezdolną się stała, skutkiem obstrukcyi niemieckiej) a teraz obstrukcya czeska zaczęła łamać nawet zewnętrzne jej obręcze. Lewica niemiecka nie ma ochoty dopomagać do tego, aby za jej plecyma, ale na jej koszt, większość prawicy na nowo się skupiła i odżyła.

Nie można — powiada dalej *Pester Lloyd* — lewicy brać za złe dążenia do rozbicia większości, bo ono wynika z zasad taktyki partyjnej — tylko niestety w życiu parlamentarnem i w kwestyi większości nie może istnieć żadne *vacuum* zwłaszcza wtedy, kiedy rząd przedkłada parlamentowi projekty ważnych, donioslych ustaw i kiedy rząd czeka na zatwierdzenie przez radę państwa całej ugody z Węgrami. Łatwo to powiedzieć „rozbicie większości" tylko trzeba zamiast obecnej stworzyć jakąś inną większość.

Jakąż tedy? — Tego pytania nikt nie rozwiąże w tym stanie rzeczy jak obecny. O nowem wydaniu koalicyi takiej, jak za Windischgraetza i Plenera nikt absolutnie nie chce słyszeć. Za świeże są jeszcze wspomnienia tych smutnych doświadczeń, jakie wówczas poczynione, aby dziś je ponawiać a zresztą na pierwszy nawet rzut oka wydaje się niemożliwą taka kombinacya, w którejby mieli się z sobą wiązać np. niemieccy ludowcy z matadorami autonomistycznej ewangelii albo z alpejskimi klerykałami.

Niemożliwą do wykonania okazuje się też próba stworzenia czysto konserwatywnej większości w ten sposób np. żeby z Polakami i katolickimi ludowcami niemieckimi połączyły się umiarkowane pod względem narodowym frakcye lewicy, dajmy na to tzw. wiernokonstytucyjna szlachta niemiecka i antysemici. Stało się to rzeczą niemożliwą od proklamacyi solidarności niemieckiej i programu ze Świąt Zielonych, które jedną obręczą ścisnęły wszystkie części lewicy, obręczy zaś tej zdjąć nie będzie można dopóty, dopóki trwa walka narodowa.

Na nowo i rozumnie a w sposób taki, aby polityczne zdobyć znaczenie i Austryę uratować będą się mogły stronnictwa rady państwa ugrupować jedynie tylko po dokonanem porozumieniu się Niemców z Czechami. Walka dwóch tych narodów niszczy państwo i rozbija parlament i dopiero wtedy gdy walka się skończy, a nastanie zawieszenie broni, które wystarczy, jeżeli tylko *modus vivendi* w Czechach i na Morawie zaprowadzony będzie, ukaże się silny fundament, na którym stronnictwa rady państwa na nowo się będą mogły ugrupować.

I w tem właśnie leży cała waga tego politycznego grzechu, jaki popełniają i Niemcy i Czesi, niezałatwiając swoich sporów narodowych jakąś ugodą, dla obu stron możliwą do przyjęcia.

Ich kłótnia jest wedle *Pester Lloydu* kitem, spajającym dzisiejszą większość, która istotnie nie posunęła naprzód Austryi w politycznym rozwoju, bo w niej mają przewagę feudalne i klerykalne tendencye i żelazną pięścią tłumią wolnomyślne (może raczej radykalno-socyalistyczne?) elementy czeskie i polskie. Zgoda tylko Niemców z Czechami mogłaby zbliżyć do siebie postępowe elementy z prawicy i lewicy i wytworzyć z nich ognisko wszystkich dążeń, skierowanych ku zakończeniu stagnacyi w państwie na polu politycznem i ekonomicznem.

Powiadają dzisiaj, że jeżeli się stronnictwom prawicy nie uda podczas obecnej parlamentarnej pauzy odwieść Czechów od obstrukcyi, to wszystkie parlamentarne elementy antyobstrukcyonistyczne zespolą się w celu złamania abstrukcyi. Być może, że taki sojusz *ad hoc* nastąpi i prawdopodobną jest rzeczą, że swój cel osiągnie, ale — kończy *Pester Lloyd* — zaraz powiedzieć należy, że tym sposobem nie zostanie rozwiązaną kwestya większości. Kwestya ta jeszcze po złamaniu obstrukcyi pozostanie niezałatwioną, a dopóki rozwiązaną nie zostanie, dopóty stosunki parlamentarne nie będą zdrowymi.

Mowa ks. Ludwika bawarskiego.

Lwów 25 maja.

Ks. Ludwik bawarski, przyszły następca tronu, słynie szeroko jako znakomity gospodarz ziemiański a ocenia oraz w pełni ważność przemysłu, nie upatruje antagonizmu między rolnictwem a przemysłem, ale owszem żąda, aby oba te czynniki szły ręka w rękę i jak największej liczbie ludności wytworzyły możliwość bytu ludzkiego. Przemawia on nieraz na publicznych zebraniach nadzwyczaj rozsądnie i z głęboką znajomością rzeczy. Tymi dniami zaś przybył na walne zgromadzenie towarzystwa dla podniesienia żeglugi rzecznej i kanałowej w Bawaryi. Mowa, jaką tam miał, zwróciła powszechną uwagę a w Berlinie wywołała niebywałe rozdrażnienie.

Podniósłszy, że przemysł niemiecki zapomocą ceł otrzymał taką ogromną ochronę, iż jej teraz już nie potrzebuje, występując pomyślnie do konkurencyi na całym świecie — dodał książę — iż czas, aby też poczęto się opiekować rolnictwem i przeszedł do stosunków bawarskich, mianowicie zaś do potrzeby wodnych dróg w Bawaryi:

„Bawarya nie tworzy odrębnego, zamkniętego obszaru ekonomicznego; my jesteśmy częścią wielkiego ekonomicznego obszaru Rzeszy niemieckiej. Jeżeli w tyle pozostaniemy, to nie możemy bronić się cłami i innemi rzeczami, ale będziemy musieli toczyć ciężką a ostatecznie daremną walkę z innemi częściami Rzeszy. Cały zachód Niemiec przytyka do dróg wodnych Renem w górę aż do Sztrasburga, cała północ przytyka do wielkich rzek: do Wezery, Łaby, Odry i Wisły. Cała Rzesza posiada drogi wodne, za których pomocą styka się pomiędzy sobą i z morzem, tylko główna część Bawaryi wschodniej (zachodnia, odrębna, Palatynat przytyka do Renu) żadnej nie posiada komunikacyi wodnej, więc też jesteśmy, a zwłaszcza nasz przemysł w nierównie trudniejszem położeniu niż inne państwa Rzeszy.

Dziwią się, że Niemcy południowe a specyalnie Bawarya mało się interesują morzem i zamorskimi zapędami Niemiec, a zwłaszcza flotą. A to rzecz prosta. My w Bawaryi nie mamy żadnej komunikacyi z morzem, a przecie chcemy jej i dążymy do niej, mianowicie zaś to nasze towarzystwo. Chcemy drogi wodnej, któraby przeciągając całą Bawaryę z Północnem morzem nas połączyła.

Obecnie posiadamy w Bawaryi południowej tylko Dunaj. Rzeka to piękna, ale niestety uchodzi do morza, które jest raczej jeziorem, a nadto panują na niej obce towarzystwa żeglużne, subwencyonowane przez swoje rządy. I my posiadamy własne towarzystwo żeglugi dunajowej, dobrze kierowane, posiadające wyborny materyał, ale ciągle walczące z kłopotami, bo nie mające subwencyi.

A wszakżeż to nie specyficznie bawarski interes, tylko ogólno-niemiecki. Czemuż nie ma otrzymać subwencyi jedyne należące do Niemiec towarzystwo żeglugi na Dunaju? Niemieckie towarzystwa żeglużne, parowce pocztowe pobierają od Rzeszy znaczne subwencye, uchwala się dla nich ciągle nowe sumy, tylko dla towarzystwa żeglużnego bawarskiego nic się nie czyni! *Nie pojmuję, dlaczego, skoro należymy do Rzeszy niemieckiej, nie posiadamy tych samych praw i przywilejów, co oni w Niemczech północnych?*

Zarzucają nam, że my tu w Bawaryi nie dość umiemy oceniać korzyści, jakie odnosimy z Rzeszy niemieckiej.

Moi panowie! Przedewszystkiem *zastrzegam Bawaryę przed zarzutem, iż to jakowaś łaska, że do Rzeszy należymy.* Rzesza bowiem zlutowana została tak dobrze krwią bawarską, jak i krwią każdego innego państwa niemieckiego — więc też nie chcemy, *aby nas uważano za braci pośrednich*, ale za braci w całej pełni. A jako stanęliśmy i stajemy przy Rzeszy, tak też żądamy, aby Rzesza o nasze specyalne bawarskie interesa niemniej dbała, jak o interesa ziem przytykających do wielkich rzek, które do Bałtyku i Północnego morza wpadają. *A jeżeli to się stanie, to nietylko w interesie bawarskim, ale w interesie całej Rzeszy działać będziemy.*"

Uderza w tej mowie przyszłego następcy tronu bawarskiego nie tyle racya, jak nadzwyczaj ostry, niemal groźny ton jej, a z którego z pewnością przemawia uczucie nieskończenie przeważnej części ludności Niemiec południowych. Ks. Ludwik zresztą już nieraz oponował przeciw prusacyzmowi. I tak w Moskwie bawiąc z towarzystwem niemieckiem, gdy na bankiecie konsul niemiecki z fumą podniósł, jak to niemieccy dynaści chodzą w świcie ks. Henryka pruskiego (brata cesarza), ks. Ludwik sierdziście zgromił to zapatrywanie Prusaka.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 25 maja.

Projekt austro-węgiersko-bułgarskiej konwencyi konsularnej (co do praw konzulatów) został już w zasadzie obustronnie przyjęty. Teraz przybędą do Wiednia delegaci bułgarscy dla ustanowienia szczegółów. Konwencya ta posłuży za wzór do odnośnej konwencyi z innemi państwami.

Cesarz **Wilhelm** pragnął z cesarzewiczem przybyć do Wiednia na 70 urodziny cesarza **Franciszka Józefa**, który jednak postanowił dzień ten spędzić ściśle w kole rodziny, zaczem rewizyta niemiecka odłożoną została.

Uwaga polityków coraz bardziej zwraca się ku **Maroku**. Według doniesień angielskich oprócz niepokojów w okręgu Tafiletu na kresach Sahary, gdzie zapowiedziano wojnę świętą tak przeciw giaurom Francuzom jak i przeciw sułtanowi, który nie umie poskromić nienawistnych giaurów, ma po zgonie wielkiego wezyra wszędy panować spokój. Sułtan objął ster rządów w swoje ręce. Oddział wojska otoczył mieszkanie nieboszczyka, aby rodzina jego nie wyniosła nagromadzonych w niem skarbów; jeden pokój ma być pełen klejnotów.

W pogrzebie wezyra uczestniczyli posłowie włoski i francuski. W kraju panuje radość, bo rządy wezyra były poprostu rabunkiem — powiadają Anglicy — a jak inni znowu dodają, dlatego, że wezyr umiał ukrócić swawolę plemion, pewien ład zaprowadził w kraju, bunty tłumił.

Tymczasem **Francuzi** dalej posuwają się na brzegach **Sahary**. W czasie od 18 do 21 bm. zajęła kolumna Menestrela główne punkty **oazy Gurara**.

Parlament holenderski uchwalił kredyt na **nowe karabiny**.

Niedawno temu kilku **Albańczyków** odwidziło księcia **czarnogórskiego**, który bawiąc w Podgoricy kilku starszych z plemion Gruda i Hofli przyjął i bronią udarował. Zaniepokoiło to innych Albańczyków, którzy też udali się do generalnego gubernatora Albanii z prośbą, aby kazał zbadać ten podejrzany wypadek, jakoż Kiarim basza, sam Albańczyk z rodu, zarządził dochodzenie.

Naprawa obyczajów.

Uchwalony przez parlament niemiecki wniosek posła Hompescha w miejsce głośnej „lex Heinze", postanawia zmianę niektórych paragrafów ustawy karnej. Trzy paragrafy nakładają ostre kary za stręczycielstwo do nierządu, trzy zaś następne, mające na celu niegorszenie za pomocą pism, druku i obrazów tak opiewają:

„Karze więzienia aż do 1 roku i pieniężnej aż do 1000 marek lub jednej z tych dwóch kar podlega, który

1. niemoralne pisma, obrazy lub sceny wystawia na sprzedaż, sprzedaje, rozdziela, na miejscach przystępnych dla publiczności wystawia, przylepia lub w inny sposób rozszerza, w celu rozszerzenia wykonuje lub w tym samym celu ma w zapasie, anonsuje lub zaleca;

2. niemoralne pisma, obrazy lub sceny za wynagrodzeniem oddaje lub podsuwa osobom niżej lat 16;

3. przedmioty, przeznaczone do niemoralnego użytku na miejscach przystępnych publiczności wystawia lub takie przedmioty publiczności anonsuje lub zaleca;

Wierna.

(Dokończenie).

Pod Zummaragua przyszło nareszcie do szukanego długo spotkania. Za podstawę działania obrał Jose jeden z tych ufortyfikowanych posterunków, zbudowanych na szczytach wzgórz, zkąd panują nad wielu dolinami. Gerylasi Josego, fanatyczni i silni, śmiało rozpoczęli walkę. Byliby mogli zwyciężyć, gdyby ich wódz, wyłącznie zajęty myślą dostania Juana w swoje ręce, lepiej ich był prowadził. Ta namiętność sprawiła, że chybił i jawnego celu, pobicia wojsk konstytucyjnych i celu ukrytego, ugodzenia ich wodza. Stracił połowę swego oddziału; reszta się rozpierzchła, ranna prawie bez wyjątku. On sam otrzymał postrzał w rękę i pchnięcie bagnetem w udo. Z trudnością zebrał około dwudziestu ludzi i wyczerpany zawlókł się do zameczku.

Nazajutrz Juan wziął zameczek szturmem. Z jego obrońców pozostało zaledwie pięciu albo sześciu żywych, a i ci, jako ujęci z bronią w ręku buntownicy, zostali rozstrzelani; atoli ani między poległymi, ani rozstrzelanymi nie było Josego Milagro.

Leżał on ciężko ranny w głębokiej kryptcie pod zameczkiem, dokąd go towarzysze w ostatniej chwili zanieśli.

Tam to, wiedziona przeczuciem, odszukała go Gachucha i pielęgnowała czas dłuższy, nie budząc podejrzenia. Gdy udo podgoiło mu się trochę i chociaż jedną zaledwie władał ręką, Jose prosił Gachuchy, żeby mu pozwoliła uciec, jeżeli nie chce, żeby się sam wydał w ręce Juana.

— Oh! nie, przenigdy! Juan jest niewolnikiem otrzymanych rozkazów, a rozkaz jest wyraźny nie dawać pardonu żadnemu powstańcowi.

Jose uśmiechnął się złowrogo, pomyślawszy, że chętnie oddałby życie, do którego już zresztą nie przywiązywał wielkiej wagi, byleby Juana jako wykonawcę srogiego rozkazu uczynić wstrętnym w oczach Gachuchy.

Ona odgadła jego myśl i zadrżała.

— Z tego nic nie będzie! — rzekła z siłą. — Wolałabym raczej własną zabić się ręką!

Ostatecznie przyniosła mu stary mundur żołnierski, na głowę założyła mu bandaż, który osłaniając część twarzy, czynił go trudnym do poznania, następnie w biały dzień, aby nie wzbudzić podejrzenia kiedy żołnierze i mąż odpoczywali nieco po trudach, sama wyprowadziła go z kryjówki, oprowadziła dokoła zameczku, tak jak oprowadzała innych rannych, spokojnie, powolutku.

Jose, który znał doskonale miejscowość, w upatrzonym punkcie udał, że się poślizgnął i stoczył się po pochyłości, u stóp której rosła bujna trawa i wiła się ścieżka wiodąca na równinę.

Ale podczas gdy się staczał, czapka mu spadła, bandaż się rozwiązał i twarz się odsłoniła.

Gachucha przelękła się, żeby go nie poznano i uspokoiła się dopiero nieco, gdy go ujrzała uciekającego w znacznej już odległości:

Wtem nagle tuż obok niej zagrzmiał wystrzał i szyldwach krzyknął:

— To milagro, senora! Pani się niczego nie domyślała, a to Milagro! Łotr przebrał się za żołnierza konstytucyjnego!

Oh! ten strzał!... Gachuchy zdało się, że ją samą w pierś ugodził.

Odetchnęła dopiero, gdy daleko, na zakręcie drogi, ujrzała swego krewnego i przyjaciela kłusującego na mule pochwyconym na łące.

Wtedy wróciła do domu uspokojona. Przecież ten biedny chłopiec przez nią rzucił się w te niebezpieczne awantury. Ona teraz uratowała mu życie, a i mężowi, którego tak uwielbia, oszczędziła strasznej konieczności wykonania krwawego rozkazu. Więc wszystko dobrze się złożyło.

III.

— Jose Milagro był tutaj; dzięki tobie ukrywał się przez dziesięć dni; dzięki tobie uciekł nareszcie!

Słowa te kapitana brzmiały jak srogi wyrzut; twarz jego miała wyraz groźny.

Pani de la Péna nie zmięszała się wcale, pocóż miała udawać teraz, kiedy ocalenia zbiega była pewna; dlaczego miała wypierać się tego, co spełniła jako obowiązek.

Z jasnem spojrzeniem i z uśmiechem na ustach przyznała się do tego co zrobiła, usprawiedliwiając zarazem swój postępek.

— Co byłbyś zrobił Juanie, gdybyś go był odkrył?

— Moim obowiązkiem było kazać go rozstrzelać.

— A moim obowiązkiem było ocalić go.

— To buntownik!

— To zwyciężony, ranny,

— Dopowiedz już resztę: to kochanek!

— Ach! — zawołała, prostując się dumnie pod tą obelgą. — Ty to mówisz? Czyś zmysły postradał?

— Jose Milagro! ach! ach! to mój poprzednik, który cię kochał, który cię kocha jeszcze, który chwycił za broń jedynie dlatego, żeby mnie zabić niby legalnie i jeszcze odegrać rolę bohatera. I takiego to człowieka moja żona przechowuje, ukrywa i pomaga mu do ucieczki, a w dodatku, wobec tego wszystkiego, uważa się za kobietę nienaganną!

— Tak jest! Ojciec jego wychował mnie, sierotę; spłaciłam swój dług. Miłość jego dla mnie nie czyni ci krzywdy, podczas gdy miłość moja dla ciebie ciężką wyrządziła mu krzywdę.

— Ty go kochasz!

— Jak brata.

— Tak!... Jako brata kazirodnego nędznico!

— Szalejesz! Hańbisz mnie!

— Wybieraj: czy mam cię zabić, czy wypędzić!

— Zabij mnie!

— Ach! widzisz, przyznajesz się już do winy!

— Kłamiesz i podchwytujesz mnie! Nie zasługuję ani na obelgi, ani na karę, ale przenoszę śmierć nad obelgę równie niesprawiedliwą. Zabij mnie!

Oszalały gniewem i zazdrością, złożył się do niej z rewolweru, ale zanim pociągnął cyngiel!

— Nie, nie mogę! — zawołał. — Uchodź!

— Ach! widzisz, że nie jesteś pewny mojej winy; gdybyś był pewny, nie wahałbyś się ugodzić mnie kulą w serce!

— Tak, nie jestem pewny i to mi nie pozwala cię zabić, ale to wystarcza, żeby mi życie z tobą obrzydzić. Odejdź.

Oczy jego rzucały pioruny, ruchy jego były wściekłe, groźne. Miłość skonała w nim widocznie.

Gachucha złamana, odeszła machinalnie, powoli, krokiem niepewnym. Wyszedłszy z zamku, szła na los szczęścia, nie myśląc o niczem, nie czując nic.

Z zapadnięciem nocy natrafiła na forpoczty karlistowskie. Jakiś człowiek, leżący na ziemi, zawołał:

— Gachucha! to ty? Co się stało?

Dźwięk znajomego głosu otrzeźwił ją.

— Jak się masz, Jose? — odrzekła.

Nagle oprzytomniała, wróciła jej duma wrodzona.

Za nic w świecie nie przyznałaby się do tego, co ją spotkało.

— Zabłądziłam — rzekła.

Nakarmiono ją i napojono. Potem Jose dał jej swój płaszcz, kołdrę, zrobił jej poduszkę z siana i rzekł:

— Prześpij się pod naszą strażą. Nie lękaj się niczego.

O świcie obudziła się wypoczęta, ale nie oswobodzona od strasznej swojej doli. Jose wziął ją na bok.

— Słuchaj — szepnął głosem urywanym

4. publicznie zapowiada rzeczy, które mają na celu doprowadzenie do niemoralnego obcowania.

Obok więzienia można skazywać na utratę praw obywatelskich i na poddanie pod dozór policyjny."

Drugie postanowienie opiewa: „Kto pisma, obrazy lub sceny, które mimo że nie są wszetecznemi, głęboko obrażają uczucie wstydu za wynagrodzenim oddaje lub podsuwa osobom niżej lat 16, podlega karze więzienia aż do pół roku lub karze pieniężnej aż do 600 marek."

Wreszcie trzecie postanowienie orzeka: „Karze pieniężnej aż do 300 marek albo więzienia aż do pół roku podlega, kto z rozpraw sądowych, które ze względu na niebezpieczeństwo dla moralności odbywały się z wykluczeniem publiczności, lub na podstawie odnośnych urzędowych dokumentów, publikuje szczegóły, mogące wywołać zgorszenie.

Wystawy w Poznaniu i w Warszawie.

Od 7 do 12 czerwca odbędzie się wystawa rolnicza w Poznaniu, którą urządza największe niemieckie towarzystwo rolnicze „Deutsche Landwirtschafts Gesellschaft" organizując co roku taką wystawę w jednej z większych miejscowości. W wystawie tej wezmą udział także polscy rolnicy, a dzienniki poznańskie zachęcają do jej obesłania i zwiedzania.

W Warszawie natomiast rzucono myśl urządzenia tam wystawy krajowej w jak najobszerniejszym zakresie. Dla myśli tej pozyskać już miano szerokie koła — koserwatywne *Słowo* warszawskie występuje atoli przeciw urzeczywistnieniu tego projektu.

„Niedobór dobrze zorganizowanej wystawy krajowej — pisze *Słowo* — obliczamy na 300—400.000 rubli. Niech optymiści ocenią go na połowę, a wtedy spytajmy się, kto ma interes w urządzeniu wystawy takim kosztem?

„Czy może rolnictwo? Rolnicy urządzają kiedy niekiedy skromne wystawy; ludzie praktyczni nadali im bardzo słusznie po części charakter jarmarczny, okazuje się zaś, że nawet obecne rozmiary są za duże, bo udział w wystawach jest mały, a niedobór różnymi sztucznymi środkami pokrywać trzeba. Jakiż interes rolnictwo krajowe może mieć w urządzeniu wystawy większej, któraby wymagałaby znaczniejszego nakładu ze strony każdego wystawcy z osobna, a następnie wspólnego pokrycia przez zamożniejszych większego niedoboru. Naszem zdaniem, rolnictwo żadnego w tem nie ma interesu. Obecne wystawy, z dodaniem pewnych działów specyalnych, jak np. wystawy mleczarskiej itp. najzupełniej mu wystarczają. Zresztą rolnictwo obecnie organizuje się u nas, przy pomocy stowarzyszeń, pozakładanych w ostatnim czasie; może za sześć lub dziesięć lat będzie miało interes w urządzeniu wystawy, dziś go nie ma.

„Czy przemysł ma jaki interes w urządzeniu wystawy? Bardzo o tem wątpimy. Na przemysł spadłby oczywiście główny ciężar kosztów wystawy, bo najpierw samego urządzenia specyalnych wystaw musieliby przemysłowcy dokonać znacznym nakładem, o pokrycie zaś niedoboru odwołanoby się też przedewszystkiem do nich. Ale przemysłowcy postawią sobie pytanie: w jakim celu mamy ponosić znaczne koszta? Czy dla rozszerzenia zbytu, dla pozyskania nowej klienteli?

„Pomijamy takie gałęzie przemysłu, jak: cukrownictwo, kopalnie węgla i t. p., które wprawdzie mają na to, aby jakiemiś wspaniałemi głowami cukru, misternie ułożonemi kostkami, lub wielkimi odłamami węgla uświetnić wygląd wystawy, ale absolutnie żadnego interesu narażania się z tego powodu na koszta.

„Inne natomiast gałęzie przemysłu mają głównych odbiorców na dalekim Wschodzie, którzy dziś jeszcze są za mało ruchliwi, aby podążyć na wystawę; oni czekają, aby im przywieziono próbki na miejsce.

„Mówiono, że obecna chwila szczególnie się nadaje do urządzenia wystawy. Nie słyszeliśmy argumentów, które za tem przytoczono. My w tej chwili widzimy straszną depresyę, przedewszystkiem na rynku pieniężnym, która sięga bardzo daleko i do nadzwyczajnych imprez nie zachęca. Urządzona w Wiedniu w r. 1873 w czasie krachu wystawa była wielkim krachem, a pochłonęła dziesiątki milionów.

„Z różnych powodów, które może będziemy mieli sposobność wyłuszczyć w dalszym ciągu, jeżeli dyskusya przeciągnie się, sądzimy, że za kilka lat możnaby może zacząć myśleć o wystawie, a w kilka lat później urzeczywistnić ją. Dziś wcale nie pora ku temu".

KRONIKA.

Lwów, dnia 25 Maja.

Mianowania. Minister oświaty zamianował starszego nauczyciela z Brzozdowiec Piotra Reicherta prowizorycznym inspektorem powiatowym bobrzeckim w IX klasie rangi.

Ze sfer urzędowych. P. Wilhelm Seidl radca sądowy z Krakowa został zamianowany wiceprezydentem a nie prezydentem sądu rzeszowskiego.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza praw Michała Chorążego praktykantem konceptowym dyrekcyi poczt i telegrafów.

Ze sfer aptekarskich. Krajowa rada zdrowia na posiedzeniu w początkach maja b. r. oświadczyła się za otwarciem nowych aptek: w Strzeliskach Nowych pod Bóbrką, w Probużnie pod Husiatynem, w Uściu Zielonem pod Buczaczem, w Krakowie na Stradomiu dwunastej, za rozpisaniem konkursu na aptekę w w Muszynie, pozostawiając filię w Krynicy dotychczasowemu właścicielowi, a natomiast przeciw otwarciu drugiej apteki w Buczaczu i przeciw nadaniu koncesyi na aptekę publiczną konwentowi oo. Bonifratrów w Krakowie.

Poczmistrze. Telegrafują nam 24 bm. z Wiednia: Rozporządzenie ministerstwa handlu o regulacyi poborów służbowych u poczmistrzów nieeraryalnych postanawia, że na przyszłość będą oni mianowani za pomocą dekretów i że w ten sposób wejdą w stały stosunek służbowy. Tylko w ten sposób — powiada rozporządzenie — t. j. jedynie na podstawie stosunków panujących wśród rzeczywistych urzędników państwowych można rozwiązać takie kwestye jak utworzenie własnego etatu, wśród którego byłby możliwy stopniowy awans. Płaca roczna waha się między 1400 a 2400 koronami do czego doliczać się będzie pięciolecia i dodatki służbowe. Fundusze potrzebne na przeprowadzenie tej reformy wynoszą $1^1/_2$ miliona koron a pokrycie na nie znajdzie się w dochodach pocztowych po przeprowadzeniu reformy taryfy pocztowej.

Wiedeńska rada rolnicza poleciła subkomitetowi dla spraw handlowo-politycznych wyrazić swoją opinię o schemacie przyszłego ukształtowania się taryfy celnej i postawić odpowiednie wnioski.

Tejże samej radzie rolniczej przedłożone sprawozdanie o związku celnym między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem stwierdza, że związek celny z Niemcami może być chyba tylko idealnym, równe bowiem warunki celne w dwóch państwach o tak odmiennym ustroju musiałyby pociągnąć za sobą to, że ekonomicznie słabsze Austro-Węgry wyzyskane by zostały w każdym kierunku przez ekonomicznie silniejsze Niemcy. Niemożliwą jest też rzeczą wynaleść klucz do rozdziału poborów celnych, a zresztą związek celny nie da się połączyć z istotą dualizmu. Rolnictwo niemieckie nie dopuściłoby nigdy do takiego związku, a jak tego dowodzą dyskusye nad niemieckiem cłem od piwa i nad ustawą o oględzinach mięsa, nawet zbliżenie się celne byłoby trudnem do przeprowadzenia. Rada rolnicza uchwaliła w końcu rezolucyę w której oświadcza, że zamierzone przez państwo niemieckie podwyższenie ceł od importowanego piwa jest wielką szkodą austryackiego przemysłu browarnianego. Dlatego uważa rada za rzecz stosowną prosić rządu, ażeby w drodze rokowań z rządem niemieckim wystąpił przeciwko temu zarządzeniu. P. Pirko wniósł, aby zawezwać rząd, ażeby dopóki import świń z Węgier jest dozwolony, weszło na nowo w życie rozporządzenie o ochronie przeciw zarazie świńskiej i jej tępieniu.

W końcu poleca rada rolnicza zbadanie, jakie zmiany należałoby zaprowadzić w umowie z Węgrami i dyskusyę nad tem przekazała oddziałowi dla spraw rolniczych. Na wniosek Lobkowitza uchwalono wpłynąć na to, aby minister rolnictwa zwrócił swoją uwagę na umowę z Węgrami specyalnie w sprawie importu świń.

Zaręczyny arcyks. Maryi Teresy. Wiedeńskie biuro korespondencyjne dostało upoważnienie stwierdzić, że wiadomości, które ukazały się przed kilku dniami w wiedeńskich i budapeszteńskich dziennikach o zaręczynach arcyks. Maryi Teresy, są zupełnie nieprawdziwe i bezpodstawne. Twierdzenie budapeszteńskiego *Abendblattu*, że odnośne publikacye w dziennikach opierały się na informacyach z kół dworskich, jest jedynie zuchwałem zmyśleniem.

Arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak Popiel bawi w Krakowie dla porady u tamtejszego okulisty dra Wicherkiewicza.

Z zakonu OO. Kapucynów. Dnia 22 bm. odbył się w Krakowie zjazd kapituły prowincyonalnej. O. Floryan Jancoha obrany został prowincyałem; godność definitorów otrzymali: O. Bronisław Stepek, O. Hieronm Ryba, O. Angustyn Watras, O. Feliks Piesowicz. Kustoszami rzymskimi wybrani: O. Wiktor Klimek, O. Ignacy Kolbusz. Obowiązki magistra nowicyuszów w Sędziszowie objął O. Augustyn Watras. Gwardyanami zostali: O. Tomasz Górski w Krakowie, O. Serafin Burda w Sędziszowie, O. Ignacy Kolbusz w Krośnie, O. Hieronim Ryba w Rozwadowie. O. Alojzy Smiałek w Olesku i O. Feliks Piesowicz w Kutkorzu.

Z lwowskiej rady miejskiej. Na wstępie środowego posiedzenia lwowskiej rady miejskiej, oznajmił prezydent dr. Małachowski prośbę komisyi wodociągowej, że pragnie ona, aby na tem posiedzeniu jako sprawę naglą omówiono sprawę dostawy kurków i wentylów do rur wodociągowych, oraz sprawę połączenia rur wodociągowych z domami mieszkalnymi. Na interpelacyę p. Walichiewicza wyjaśnił p. prezydent, że miasto już od roku posiada konsens na wodociągi i tylko niektóre jego punkta wydały się komisyi niekorzystnymi dla gminy i w tym kierunku wniesiono rekurs, oraz że owo połączenie rur wodociągowych z kamienicami nie zmusza już teraz właścicieli realności, by z temi odnogami się łączyli, lecz łączenie to obecnie ułatwionem jest tylko dla miasta wobec poczynionych rozkopów.

Uchwalony termin trzyletni, w którym właściciele realności mają mieć już w swych domach wodociągi, pozostaje nadal w mocy. Po poparciu przez wiceprezydenta p. Michalskiego uchwalono nagłość tych spraw, poczem na wniosek p. Heppego uchwalono dostawę kurków „konicznych" powierzyć p. Edwardowi Machanowi ze Lwowa za 19.780 kor. dostawę wentylów zwykłych oddać p. Emilianowi Wajdowskiemu ze Lwowa za 34.250 koron a w końcu dostawę wentylów do łożysk z lanego żelaza oddać firmie wiedeńskiej Hilperta za 13.993 kor. Nadto roboty ziemne celem połączenia rur wodociągowych z domami oddano p. Władysławowi Niemekszy ze Lwowa za 264.900 kor. Wszyscy ci czterej byli najtańszymi oferentami z mnogiej liczby oferentów.

Następnie dr. Szpilman referował sprawę wewnętrznego urządzenia rzeźni miejskiej i postawił imieniem komisyi wniosek, aby roboty te poruczyć firmie praskiej Rustona. Sprzeciwił się temu pierwszy mowca z dyskusyi prof. Dzieślewski, który w godzinnej blisko, bardzo gruntownej swej mowie usiłował wykazać, że kontroferent Ringhofer z Pragi jest o 2400 tańszy od Rustona, a inż. Heppe wykazał nawet że Ringhofer tańszym jest o 50000.

Za wnioskiem referenta przemawiał wiceprezydent p. Michalski, w końcu jednak uchwalono na wniosek p. Gołąba, poparty przez p. Rawskiego, aby wobec tak wielkich różnic cyfrowych, co do których różnią się nawet sami zwolennicy Ringhofera, przeprowadzić jeszcze raz dokładne obliczenie cen ofertowych.

Dzień wczorajszy był dniem prawdziwie majowym — to też w południe ludno było na ulicach miasta a popołudniu zaludnił się tłumami, pragnącemi odetchnąć świeżem powietrzem, dworzec kolejowy. Do Janowa, Zimnej Wody i Brzuchowic wyjechało kilka tysięcy osób a nadto wybornie się powiódł festyn na Wysokim Zamku, urządzony na dochód kupców i m odzieży handlowej a także i w parku stryjskim było rojno i gwarno. Jednem słowem mieszkańcy Lwowa używali wczoraj w całej pełni wiosny i jej czarodziejskich uroków.

Zeznania mordercy Wojtoniowej i Justysi Soroczanki okazały się już teraz po części nieprawdziwemi. Morderca Bekierski zeznał, że kożuch zrabowany u Wojtoniów sprzedał jakiemuś chłopu za rogatkami Żółkiewskiemi, który wracał z miasta. Tymczasem ajent policyjny Günsberg zbadał, że Bekierski po popełnionym mordzie bawił się nad ranem w szynku Lublinera na Zniesieniu l. 106. Nie był sam, lecz w towarzystwie kilku parobków, dorożkarza i jednego z notowanych złodziei. Tam też sprzedał kożuch zrabowany u Wojtoniów za 9 koron niejakiemu Dmytrowi Mandyburze.

Wściekły pies. U psa, którego onegdaj ubił we Lwowie żołnierz policyjny, stwierdziła weterynarya objawy wścieklizny. Pies ten pokąsał studenta i jakiegoś chorego a nadto kilka psów na ulicy Piekarskiej.

Z ganku I piętra spadł w środę około godz. 8 wieczorem we Lwowie w kamienicy na ul. św. Marka l. 8 synek pp. Trzcińskich 10-letni Ludwiś. Na szczęście odniósł tylko stosunkowo niebardzo ciężkie jak na upadek z I piętra stłuczenie głowy i prawej nogi, co mu opatrzyło na razie pogotowie stacyi ratunkowej. Dalszą kuracyę przeprowadzają rodzice.

Z politechniki. P. Jan Józef Pelczarski, rodem ze Lwowa, złożył na lwowskiej politechnice egzamin państwowy na kursie geodetycznym.

Ku czci ś. p. Zygmunta Samolewicza. Wczoraj w południe zebrało się w auli gimnazyum Franciszka Józefa towarzystwo szkół wyższych, w liczbie przeszło stu osób, na uroczyste posiedzenie poświęcone czci i pamięci śp. Zygmunta Samolewicza. Posiedzenie zagaił prezes towarzystwa prof. Kalina przemową, w której podniósł zasługi śp. Samolewicza na polu wychowania publicznego. Słów mowcy wysłuchali zebrani stojąc. Następnie skreślił prof. Sołecki życiorys zmarłego dyrektora, podnosząc przy tej sposobności uznanie ogółu, dla pracy śp. Samolewicza.

W auli gimnazyum wmurowano ku pamięci śp. Samolewicza tablicę pamiątkową z umieszczonym nad nią medalionem z białego marmuru. Tablica wykuta z czarnego marmuru, na niej napis złotemi literami, objaśniający komu i za co poświęcona, a dwuwiersz umieszczony u dołu:

„Niech każdy, mając przykład jego ku pamięci,
Miłość własną miłości Ojczyzny poświęci."

Z sali sądowej. Dnia 30 grudnia z. r. w Hucie Szczerzeckiej obok ścieżki polnej, na jabłonce znaleziono zawieszone na sznurku martwe zwłoki Franciszka Kupienieckiego. Zwłoki zawisły na drzewie w postawie niemal leżącej, sznur nie uciskał szyi, ale zsunięty był na twarz i cisnął nos, który był niemal zmiażdżony. Zaraz w pierwszej chwili nasunęło się przypuszczenie, że tutaj dopuszczono się mordu i tylko dla pokrycia go zawieszono zwłoki na drzewie. Swiadczyły o tem i inne ślady. Na głowie zamordowanego odkryto dziewięć ran tłuczonych, krew zalała miejsce dokoła jabłonki i liczne inne znaki i ślady na zgniecionej ziemi wskazywały wymownie, że w tem miejscu rozegrała się walka śmiertelna o życie. W pierwszej chwili podejrzenie padło na parobka Michała Kołodzieja. Rywalizował on z Michałem Kupienickim o dziewczynę Wiktę Jepkównę i nieraz z tego powodu bywały pomiędzy nimi zatargi. Wzięty na indagacyę Michał wykazał swoje alibi i odparł wszelkie możliwe zarzuty.

Podejrzenie zwróciło się tedy przeciwko bratu zamordowanego, Wawrzyńcowi. Stwierdzono, że pomiędzy braćmi istniała niezgoda, że nieraz powstawały kłótnie i swary z bardzo błahych nawet powodów. Pracowali wraz z matką na jednym gruncie. Wawrzyniec był żonatym, Franciszek miał dopiero zamiar zmienić stan kawalerski. Otóż istnieje przypuszczenie, że Wawrzyniec obawiał się, że na wypadek ożenki brata musiałby spłacić go i targnął się na jego życie.

Za to stanął w piątek przed lwowskim sądem. Rozprawę prowadzi prezydent sądu Przyłuski, oskarża prokurator Świerczyński, broni oskarżonego adw. dr. Leser. Mnóstwo świadków powołano do tej rozprawy, która potrwać ma 5 dni.

W towarzystwie im. Kopernika zdał sprawę profesor dr. Nusbaum z interesujących badań, które przeprowadził ze swym asystentem p. Sidoriakiem nad regeneracyą u zarodków ryb. Prelegent przecinał zarodki ryb w pewnej odległości od końca ciała lub nawet w jego połowie. Mimo tak radykalnej operacyi żyły one jeszcze przez kilka miesięcy a — co najciekawsza — można było na nich zauważyć i śledzić pierwotne odrastanie części utraconych. Profesor Nusbaum opisał szczegółowo wszystkie towarzyszące temu procesy regeneracyjne i zwrócił szczególną uwagę na ciekawy fakt pewnej walki o byt, jaka rozgrywa się między komórkami, biorącemi udział w tych procesach. W dyskusyi zabrał głos prof. Kadyi.

Następnie profesor dr. Dybowski mówił o znalezionych na Litwie zupełnie nowych gatunkach rośliny „bagno" (Ledum) i „siódmaczek" (Trientalis) z pięknie żółtymi kwiatami, które brat prelegenta, dr. Wł. Dybowski, nazwał na cześć wszechnicy jagiellońskiej Ledum jagellonicum i Trientalis jagellonica. Ciekawą była wiadomość o istnieniu bobrów jeszcze gdzieniegdzie na Litwie — w powiecie nowogrodzkim, mińskim, w Pińszczyźnie itd. Jako dowód tego pokazał prelegent spory pniaczek drzewa ściętego tamże przez bobry przed dwoma laty. Wreszcie przedstawił dr. Dybowski zupełnie nieznanego dotychczas ślimaka, znalezionego w jeziorze bajkalskiem, zwracając uwagę, że jest to jedyny przedstawiciel typowo morski w faunie mięczaków bajkalskich i pokazał nowego ramienionoga, odkrytego w warstwach kredowych na Litwie.

W dyskuryi dr. Mazurek podał do wiadomości, że Muzeum im. Dieduszyckich otrzymało przed paru laty dwa bobry z Wołynia.

Neofici we Lwowie. We czwartek w lwowskim kościele św. Anny odbył się chrzest św. dwojga dzieci znanego droguerzysty lwowskiego p. Leszka Cukiera. Rodzicami chrzestnymi byli państwo Włodzimierzowie Krosińscy i ich syn. Rodzice ochrzczonych wczoraj dzieci przejdą również niebawem na łono kościoła katolickiego.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego. Obchód jubileuszowy odbędzie się, jak wiadome, w kościele św. Anny. Na dzień ten za zezwoleniem władz duchownych, wyniesiony zostanie z kościoła tego Przenajśw. Sakrament a kościół chwilowo przeniesiony będzie na salę. Wedle planu, w presbiteryum i stallach zasiąda profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem Stanisławem hr. Tarnowskim, oraz przybyli na jubileusz profesorowie uniwersytetu lwowskiego. W punkcie, łączącym presbiteryum z środkową nawą, staną trybuny dla mowców, oraz stoły dla prasy. W nawie głównej zasiądą przybyli dostojnicy, honorowi doktorowie, zaproszeni goście, oraz uczestnicy uroczystości. W ten sposób pomieści się w kościele najwyżej 1.400 osób. W bocznych nawach stanie młodzież uniwersytecka w zastępie, liczącym 500—600 głów. Tak więc w akcie uroczystym w kościele św. Anny weźmie udział 2.000 osób.

Krakowskie towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych celem uświetnienia jubileuszu wszechnicy urządza nadzwyczajną wystawę dzieł polskich artystów. Z powodu przygotowań do tej wystawy salony towarzystwa od 22 maja do 3 czerwca będą zamknięte.

Z okazyi 500-lecia wszechnicy Jagiellońskiej senat medycznej akademii petersburskiej — jak nam 25 bm. telegrafują — uchwalił ofiarować wszechnicy krakowskiej artystycznie wykonany adres. Zawiozą go do Krakowa profesorowie Przybycek i Chruszow.

Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie §. 19 ustawy prasowej w miejscu ustawą wskazanem raczy szanowna redakcya w jednym z najbliższych numerów umieścić następujące sprostowanie: w Nrze 131 *Gazety Narodowej* z dnia 13 maja b. r. w kronice pod tytułem: „Wielką senzacyę budzi w wiedeńskich kołach poselskich następująca sprawa:" i t. d. mieszczą się fałsze, które niniejszem prostuję: Nieprawdą jest, jakobym w *Gazecie medycznej* w Petersburgu umieścił ostrzeżenie dla Rosyan, że we Wiedniu profesorowie lekarze pacyentów nadzwyczajnie wyzyskują, prawdą natomiast jest, iż pomieściłem w gazecie medycznej *Wracz* wychodzącej w Petersburgu anons zawierający li tylko moje mieszkanie na Mariahilferstrasse 128 telefon 3952 i godziny ordynacyjne. Nieprawdą dalej jest jakobym się w nieistniejącem zresztą „ostrzeżeniu" lub gdziekolwiekbądź podawał za asystenta profesora Nothnagla, prawdą natomiast jest, iż w listach prywatnych do kolegów w Rosyi mieniłem się „lekarzem" kliniki profesora Nothnagla, którym jestem w istocie i na co posiadam świadectwo wspomnianego profesora. Nareszcie nie może być naturalnie prawdą, jakoby przeciwko mnie wdrożono jakiekolwiek śledztwo. Z uszanowaniem. *Dr. Roman Jarosiewicz.*

Zielone święta w Krakowie i dni najbliższe będą wprost jednym ciągiem zjazdów i zgromadzeń. Dnia 4, 5 i 6 czerwca obradować będzie zjazd historyków polskich w gmachu *Cyllegium novum.* Druk referatów, doręczonych komitetowi, jest na ukończeniu i z końcem maja zostaną one w postaci tomu rozesłane uczestnikom. Komitet gospodarczy utworzył osobną sekcyę kwaterunkową.

Opera włoska z dniem 18 czerwca rozpoczyna w krakowskim teatrze szereg 30 przedstawień.

† **Władysław Łuszczkiewicz.** emerytowany profesor krakowskiej szkoły sztuk pięknych, dyrektor muzeum narodowego i członek akademii umiejętności umarł w Krakowie w 73 r. ż. w czwartek w nocy. Nieboszczyk był nauczycielem jeszcze Matejki i Grottgera i jednym z najbardziej zasłużonych pracowników w dziale historyi sztuki polskiej. Z okazyi jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej miał otrzymać doktorat filozofii „honoris causa". Jeden ze synów zmarłego jest budowniczym we Lwowie, drugi lekarz, dyrektorem szpitala sokalskiego, jedna zaś z córek za profesorem dr. Piotrowskim we Lwowie. Z powodu śmierci ś. p. Łuszczkiewicza z gmachu akademii umiejętności powiewa żałobna chorągiew.

Pogrzeb śp. Łuszczkiewicza odbył się w sobotę o 5 popoł.

Zbankrutował w Krakowie Kazimierz Wojciechowski kupiec korzenny.

Pożar. Z Czerniowiec telegrafują nam 25 bm: W sobotę popołudniu wybuchł we wsi Lipowenach w pow. suczawskim groźny pożar, który około 80 domów obrócił w perzynę. Przeszło 300 osób pozostało bez dachu i chleba.

Defraudacya w urzędzie podatkowym. Krakowski *Głos Narodu* donosi, że w Zatorze odkryto dnia 15 bm. defraudacyę, popełnioną w tamtejszym urzędzie podatkowym przez poborcę Stefana Pukowskiego, którego natychmiast zasuspendowano.

Trzy kolonie niemieckie pod Leżajskiem: Königsberg, Gillerstof i Baranówka, założone na posiadłościach byłego starostwa leżajskiego i zamieszkałe przez dość zamożnych ewangelików, wysprzedają się na gwałt w ostatnich czasach i przenoszą w Poznańskie, gdzie komisya kolonizacyjna oddaje im grunta na bardzo dogodnych warunkach. Niedługo nie pozostanie śladu po tych kolonistach, których grunta zakupują okoliczni włościanie.

Pożar w Kołomyi. Pożar wybuchł dziś o godzinie 10 rano koło młyna krupnego firmy Gartenberga. W ogniu stanął dom wdowy

---

gdybyś nie kochała tak bez miary swego męża, cieszyłbym się, że ty nie jesteś w zameczku a on żywy z niego nie wyjdzie, ale ty byłabyś zanadto nieszczęśliwą, a ja byłbym jeszcze nieszczęśliwszy niż jestem. Ty ocaliłaś mnie przed nim, niechże on będzie ocalony przez ciebie, z mojej łaski. Wróć do niego i powiedz mu, niech nie czeka na atak i niech opuści zameczek. Może się wydostać tą drogą, którą ja uciekłem. Jeżeli nie dokona tego przed zachodem słońca, zgnieciemy go. Zguba jego jest nieuchronna.

Gachucha bez wahania wróciła do forteczki i szczerze opowiedziała mężowi, co i jakim sposobem się dowiedziała.

— Twoja naiwność, czy twoja przewrotność przechodzi wszelkie wyobrażenie — zawołał Juan z gniewem i szyderstwem. — Twój kochanek nie mógł mnie zabić, więc chce mnie okryć śmiesznością i hańbą i przez ciebie posyła mi te piękne rady. Pułapka jest zanadto niezgrabna. Zostaję. A jeżeli jest co prawdy w tem, coś powiedziała, to jeżeli nie zdołam się obronić, to wysadzę ten kurnik w powietrze. Odejdź!

— Nie! do razu sztuka! Ja nie wiedziałam ani kim jestem, ani co się zwaliło na mnie, ani co się rwie we mnie. Dziś wróciła mi przytomność. I ja także zostaję. Rób co ci się podoba. Zabijesz mnie czy nie — wszystko mi jedno. Albo wyjdziemy stąd oboje żywi, albo oboje zginiemy. Jak cień nie odstąpię cię na krok i do ostatniej chwili będę wołała: „Niesprawiedliwy jesteś, mylisz się, ja nie kocham i nie kochałam nigdy nikogo, prócz ciebie!

IV.

Po odparciu kilku szturmów okazało się jawnie niepodobieństwo dalszego oporu. Juan miał już tylko pięciu ludzi zdrowych. Bramy forteczki waliły się.

— Nadeszła chwila — rzekł spokojnie.

— Czy wierzysz mi teraz? — zawołała Gachucha, przyciskając się do jego piersi. — Przysięgam na Boga i na zbawienie mojej duszy!

— Niech nam Bóg przebaczy!

Straszny huk rozdarł powietrze. Kamienie i poszarpane strzępy ciał ludzkich bryznęły jakby z wulkanu.

Z kapitana Juana de la Pèna d'Adradas znaleziono tylko głowę.

Jose z pomocą kilku towarzyszów z gorączkowym pośpiechem rozkopywał ruiny. Znalazł nareszcie ciało Gachuchy. Żeby ją poznać, trzeba było wiedzieć, że ona była jedyną kobietą w forteczce.

Oddychała jeszcze.

W sercu Josego miłość przeobraziła się w ogromną litość, samolubna żądza w potrzebę poświęcenia. Opanowało go nowe uczucie, złożone z żalu i wyrzutów sumienia.

— To ja — wołał, bijąc się w piersi — ja wysłałem ją na śmierć, od której Opatrzność uratować ją chciała!

Uparł się, żeby ją utrzymać przy życiu i udało mu się to z pomocą zdolnego chirurga. Później, po stanowczej klęsce karlistów, gdy ostatnia ich twierdza, Tolosa, wpadła w ręce Morionesa, Jose Milagro zrujnowany, zagrożony wyrokiem śmierci, przeniósł przez góry na plecach okaleczałą wdowę po Janie de la Pèna d'Adradas, uczynił się jej piastunem, jej sługą, jej żywicielem. Osiadł w Ascain i w dzień trudniąc się handlem jarzyn, a w nocy kontrabandą, nie ustaje w swoich około niej zabiegach.

Pociesza się czasem:

— Oczy moje widzą ją taką, jaką jest ale pamięć przedstawia mi ją taką, jaką była.

A ona, lubo pełna rezygnacyi, wyznała pewnego dnia:

— Niedobre to było natchnienie, które ci kazało przywołać mnie do życia. Każdy dzień przeżyty przedłuża moje męczarnie zarówno ciała, jak duszy... Ach! gdybym przynajmniej była pamięć straciła!... Niestety, ja nic nie zapomniałam! Jose doznaje takiej ulgi poświęcając się dla mnie! Bóg widocznie każe mi żyć, aby zwiększyć zasługę biednego Josego.

po Weberze i stajnia. Stajnia spłonęła, a w niej spłonęły: krowa i cztery świnie. Dom sam udało się straży ogniowej o tyle uratować, że zrąb pozostał. Sąsiedni dom nieszczasnina Pikora, przylegający do stajni, był zagrożony, lecz udało się go ocalić, chociaż dach i ściana stały w ogniu. Szczęście, że po za tym domem była wolna przestrzeń, bo dął wiatr szalony i mógł przerzucić pożar na całą ulicę. Domy były asekurowane.

Towarzystwo „Przytulku uczestników powstania" miało w czwartek w Krakowie walne zgromadzenie swoich członków. Sprawozdanie wykazało obrót kasowy 4508 zł. 82 ct. Wybrano dotychczasowy wydział, prezesem p. Teodora Kulakowskiego skarbnikiem Przemysława Kotarskiego.

Depesza ministra. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wysłał do dr. Dunajewskiego z okazyi jego jubileuszu następujący telegram: „Obarczony pracami w delegacyach, przeoczyłem niestety termin jubileuszowego obchodu pańskiego. Spostrzegłszy to, dopiero dziś pospieszam z najszczerszemi i najserdeczniejszemi życzeniami dla znakomitego męża stanu, którym nietylko *Alma mater jagiellonica*, ale i cały nasz kraj w równym stopniu się szczyci".

Na strajk szewców zanosi się w Krakowie. Chodzi o niskie płace.

Rada miejska drohobycka została onegdaj rozwiązana. Zarząd miasta objął starszy komisarz powiatowy p. Napadiewicz, do rady przybocznej dodani m. zostali między innymi dyrektor gimnazyum F. Majchrowicz, były burmistrz, poseł Ksenofont Ochrymowicz i notaryusz Stronczak.

W sprawie dr. Kastorego, adwokata krakowskiego, telegrafowano nam 25 bm: Jeden z krakowskich dzienników podał wiadomość o aresztowaniu p. Władysława Kastorego z powodu sprzeniewierzenia 25.000 zł. na szkodę hrabiny Hubertowej Krasińskiej. Otóż wiadomość co do samego aresztowania jest wręcz nieprawdziwą, a w ogólności co do innych szczegółów polegała na niedostatecznych informacyach. Chodzi tu nie o p. hr. Hubertowę Krasińską, lecz o p. Melanię Krasicką. Ta ostatnia miała cały swój majątek w sumie 26.000 zł. ulokowany na hipotekach rozmaitych krakowskich kamienic. Otóż odbieranie procentów z tych hipotek poleciła p. Kastoremu i on przez pewien czas odsetki regularnie jej przynosił. Dopiero gdy w ostatnich czasach zaprzestał to czynić, wówczas p. Krasicka przystąpiła do zbadania sprawy, przyczem okazało się, że p. Kastory podjął nietylko procenty, ale i same sumy ulokowane na hipotekach. Wówczas poleciła p. Krasicka prowadzenie swych praw dr. Tadeuszowi Głuzińskiemu. Tymczasem Kastory wyjechał w ostatnich dniach z Krakowa. W ubiegłą sobotę zjawiła się na policyi p. Krasicka z żądaniem, aby rozesłano za nim listy gończe, atoli w kilka godzin później p. Krasicka żądanie to swe cofnęła. Znajomi widzieli przed trzema dniami Kastorego we Wiedniu i zauważyli u niego widoczne wzburzenie umysłowe. Kastory ma liczną rodzinę.

Skrytobójcze morderstwo. Rządcę dóbr Władysława hr. Komorowskiego niejakiego Antoniego Macka zamordowano w Gwoździcu dnia 21 maja wieczorem w sposób skrytobójczy. Nieboszczyk wyszedł wieczorem na gumno i nie powrócił z niego wcale. Wyszukano już trupa. Trup zakopany był w gnoju a przebity był widłami. Śmierć musiała nastąpić natychmiast wskutek przebicia widłami na wylot, a wreszcie wskutek uduszenia pod masą gnoju. Denat, długoletni rządca hrabiego, znanym był z zapobiegliwości służbowej. Pozostawił żonę i 2 dzieci nieletnich. Mordercę [illegible] ujęto.

Gubernator austro-węgierskiego banku. dr. Biliński — jak nam telegrafują 25 bm. — przybył wczoraj do Debreczyna na inspekcyę tamtejszej filii banku. Na dworcu kolejowym powitali go dostojnicy i naczelnicy różnych władz.

Kolonie polskie w Kurytybie. P. Zenon Lewandowski, konsul austryacki w Brazylii, zakupił w Kurytybie z polecenia towarzystwa geograficzno-handlowego lwowskiego 180.000 hektarów ziemi celem rozparcelowania między osadników polskich.

Napad robotników. Z Pragi 25 bm. telegrafują nam: W Lubenicach około 400 robotników z Bambergu napadło na posesyę starosty Knozery, którego uważają za sprawcę drożyzny żywności. W starciu z napastnikami kilka osób odniosło rany, a między nimi i syn Knozery. Szkody napadem wyrządzone są nieznaczne. Kilku przywódców aresztowano. Zostaną wydani sądowi.

Pomnik cesarzowej Elżbiety został w niedzielę bardzo uroczyście odsłonięty w Waradynie na Węgrzech.

W procesie o morderstwo szatmarskie na Węgrzech zapadł następujący wyrok: Główn. sprawcy Bela-Pap i Michał Żołdicz skazani zostali na śmierć na szubienicy a współwinny Zoltan-Pap na ośmioletnie więzienie i pięcioletnią utratę praw urzędniczych.

Czasowa wystawa ogrodnicza otwartą została we środę w Paryżu w obecności prezydenta Loubeta. Austrya wybitnie jest na niej reprezentowaną. Loubet zwiedzając szczegółowo wystawę wyraził wielką radość z powodu znakomitego w niej udziału ogrodów cesarza austryackiego.

Profesora Vambèrego, Węgra, zajmującego się badaniami nad pochodzeniem Węgrów, Turków i innych ludów turańskich, zaprosił sułtan do siebie w gościnę.

Zmarli. W Wiedniu w domu inwalidów, którego był komendantem, umarł emerytowany feldmarszałek porucznik Edward Metzger von Metzger, Polak, urodzony w Winnikach pod Lwowem w r. 1832. Śp. Metzger należał do najstarszych generałów austryackich, brał udział w kampanii węgierskiej 1849 r. i był ranny pod Solferino, a w r. 1866 walczył pod Custozzą. Przed 11 laty awansował na generała i komendanta 60 brygady lwowskiej a w r. 1894 zamianowany został feldmarszałkiem-porucznikiem. Przeszedłszy na emeryturę został komendantem wiedeńskim domu inwalidów w Wiedniu.

Nieboszczyk zostawił liczną rodzinę w Galicyi i wszedł w najbliższe stosunki z Polakami. Śp. Metzger chodził do szkół u nas i zawsze się odznaczał wielkiemi zdolnościami i żywym temperamentem. Nigdy ani na chwilę nie przestał się uważać za Polaka i był nim z serca i przekonania. Przed dwoma laty ostatni raz przyjechał do brata swego p. Metzgera, powszechnie szanowanego burmistrza jasielskiego. Śp. Edward wziął udział wówczas w jednem z polowań w okolicy i podczas tego bawiąc w gościnie u znajomych, wskutek nieznajomości rozkładu schodów potknął się i mocno się potłukł. Za 50-letnią służbę w wojsku otrzymał specyalny medal przed dwoma laty. R. in p.

Pogrzeb odbył się w czwartek w Wiedniu o godz. 2 popołudniu z domu inwalidów na cmentarz centralny. Generał Metzger pozostawił wdowę, syna Ottona i kilka córek, z których Irena poślubiła zaszczytnie znanego artystę-malarza Stanisława Rejchana, profesora lwowskiej wyższej szkoły przemysłowej.

Uroczyste zamknięcie kursu analfabetów utrzymywanego we Lwowie przez akademickie koło Towarzystwa Szkoły Ludowej nastąpi 27 bm. o 3 pop. w szkole ludowej pod wezw. św. Antoniego.

Sztuki piękne.

Wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony w sobotę dnia 19 bm. staraniem związku koleżeńskiego b. seminarzystek i nauczycielek na schronisko, odbył się ku zupełnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności. Deklamacya p. Kościukówny, śpiew solowy p. Dziędzielewiczówny wypadły bardzo pięknie. Nadto kwartet na cytrach pod kierownictwem pani Danekowej odegrano z prawdziwym artyzmem. Deklamacya artysty p. Kwiatkiewicza i chór słuchaczów politechniki zasługują na wszelkie uznanie.

Koncert Sienkiewiczowski odbędzie się we Lwowie w dniu 27 czerwca. Do komitetu należą pp. Barwiński, dr. Berson, T. Czapelski, Krechowiecki, Mieliński, Niewiadomski, Neuhauser, S. Pepłowski, S. Rossowski i Kazimierz Skrzyński. Kierownictwo części muzykalno-wokalnej objął p. Niewiadomski.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Praga d. 25 maja.

Z Wiednia rozeszły się pogłoski, jakoby na ostatniem swem posiedzeniu komisya parlamentarna stronnictw prawicy rady państwa ułożyła jakieś ściśle propozycye i jakoby nad temi właśnie propozycyami miał obradować komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego, który onegdaj w Pradze się zebrał i obradował. Organ poważnych polityków czeskich *Politik* w odpowiedzi na to stwierdza, na podstawie autentycznych informacyj, że nikt żadnych propozycyi posłom czeskim z rady państwa nie czynił, a przeto komitet wykonawczy młodoczechów nie mógł się nad jakiemiś sformułowanemi propozycyami zastanawiać.

DELEGACYE.

(Tel. „Gaz. Narod.")

Budapeszt 24 maja.

Komisya marynarska, komisya wojskowa i połączona „czterech" delegacyi węgierskiej autentyfikowały na wczorajszych popołudniowych swoich posiedzeniach sprawozdania referentów.

Budapeszt d. 24 maja.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej uchwaliła wczoraj po dłuższej dyskusyi etat wspólnej izby obrachunkowej, poczem obradowała nad etatem marynarki. Po obszernym referacie Pergelta, p. Kozłowski omawiał polityczne znaczenie marynarki austro-węgierskiej na wschodzie i jej wpływ na rozwój handlu zamorskiego. Pytał komendanta marynarki Spauna jaki zachodzi stosunek pomiędzy węgierskiemi a austryackiemi dostawami dla marynarki, gdyż ciągle słychać pod tym względem skargi izb handlowych. Komendant Spaun wyjaśnił, że dostawy węgierskie nie stoją w żadnym stosunku do kwoty, gdyż wynoszą tylko 15 procent, podczas gdy na Przedlitawię wypada 85 procent.

Następnie uchwaliła komisya etat marynarki i tem samem komisya budżetowa ukończyła swoje zadanie. Plenarne posiedzenie delegacyi odbędzie się w piątek o godzinie 4 popołudniu — na porządku dziennym budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Budapeszt d. 25 maja.

Komisya rachunkowa delegacyi węgierskiej zatwierdziła zamknięcie rachunków za r. 1898.

Budapeszt d. 25 maja.

Dziś przedpołudniem odbyło się plenarne posiedzenie delegacyi węgierskiej, na którem bez dyskusyi przyjęto budżet wspólnego ministerstwa skarbu. Następne posiedzenie jutro, pod obrady wejdą: budżet wojskowy, marynarki i kredyt okupacyjny.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 25 maja.

Ambasador niemiecki ks. Eulenburg rozpoczął kilkutygodniowy urlop i wyjechał do Niemiec.

Berlin 24 maja.

Parlament niemiecki uchwalił wczoraj całą ustawę o oględzinach mięsa.

Sejm pruski obradował wczoraj w trzeciem czytaniu nad ustawą o opodatkowaniu domów towarowych. Minister skarbu Miquel oświadczył, że rząd nie może przyjąć §§ 1 i 6 projektu ustawy w brzmieniu proponowanem przez komisyę (która minimalną cyfrę obrotu rocznego, mającą podlegać projektowanemu podatkowi 2,500.000 marek obniżyła do 300.000). Mimo tego zastrzeżenia sejm uchwalił całą ustawę w myśl wniosków komisyi.

Rzym 25 maja.

Przy wspaniałej pogodzie dokonano wczoraj w świątecznie udekorowanym kościele św. Piotra uroczystego aktu kanonizacyi dwojga nowych świętych: Jana Baptysty Balasalla i Rity Dacaschia. Uroczystość była długa. Po odprawieniu modlitw papież odczytał akt kanonizacyjny i zaintonował „Te Deum". W końcu Ojciec św. udzielił obecnym apostolskiego błogosławieństwa. Podczas tej uroczystości zdarzyły się w kościele dwa nieszczęśliwe wypadki. Pewien pielgrzym u wejścia do kościoła tknięty atakiem apoplektycznym i odwieziony do szpitala, niebawem tam umarł — na pewną zaś Paryżankę spadł kawał gzymsu i zranił ją.

Paryż 25 maja.

„Figaro" omawiając mowę hr. Gołuchowskiego w delegacyi węgierskiej, oświadcza, że mowy austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych są zawsze ze stanowiska politycznego wzorem jasności i taktu. Pismo to podnosi z uznaniem politykę hr. Gołuchowskiego w stosunkach z Rosyą i dobre skutki zawartej w r. 1897 między cesarzem austryackim a carem umowy bałkańskiej.

Waszyngton 25 maja.

Ostatnia nota, jaką ma doręczyć Porcie ambasador amerykański jest podobno ułożoną w tak stanowczych słowach, jakie może zawierać tylko nota poprzedzająca ultimatum. Prawdopodobnie Mac Kinley przed wysłaniem tej noty zasięgnie jeszcze upoważnienia kongresu.

Londyn 25 maja

„Daily Mail" donosi z Tientsinu, że generał Yang-su-tungu, który wysłanym został przez wicekróla Yuthu przeciw Bokserom, został zamordowany. Wicekról wysyła nowe oddziały wojska.

Durban 25 maja.

Wedle urzędowej relacyi umarł jeden z Hindusów na dżumę. Zarządzono wszystkie potrzebne środki ostrożności.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Nowy Jork 24 maja.

W odpowiedzi na zapytanie, czy rząd transvaalski prosił o pokój, prezydent Krüger telegrafował do dziennika „World" że pogłoska ta jest nieprawdziwą.

Londyn 24 maja.

Dzienniki wyrażają zdanie, że odpowiedź dana przez Mac Kinleya deputacyi Boerów wypadła tak, jak rząd angielski mógł się spodziewać po naczelniku narodu z zaprzyjaźnionego.

Londyn 24 maja.

Wedle ostatniej listy, ogłoszonej przez ministerstwo wojny, ogólne straty wojsk angielskich do 19 bm. wynoszą 26.614 ludzi w liczbie tej nie podano chorych leżących obecnie po szpitalach.

Londyn 24 maja.

Lord Roberts doniósł z Honingspruitu pod datą onegdajszą: Otrzymałem od generała Baden-Powella wiadomość, iż Mafeking został oswobodzony 17 bm po ataku i zaciętej bitwie z Boerami, którzy wielkie ponieśli straty. Po stronie angielskiej było 3 zabitych i 22 rannych. Baden-Powell wyruszył następnie z Mafekingu, zaatakował główny obóz boerski i spędził nieprzyjaciela z jego stanowisk. Komendant boerski Snyman omal nie dostał się do niewoli. Anglicy zabrali działo, sztandar i znaczną ilość amunicyi i zapasów. Na polu bitwy znaleziono 4 zabitych i 15 rannych Boerów. Nieprzyjaciel jak się zdaje na wszystkich punktach się cofa. Jedna tylko komenda zachowuje się spokojnie prawdopodobnie aby kryć odwrót reszty.

Dalej Roberts telegrafował: Generał Jan Hamilton dziś rano przybył do Heilbronu po szeregu potyczek z Boerami. Pułkownik Dewet cofnął się. Pułkownik Broadwod zabrał 15 wozów. Hamilton stracił dotychczas 75 ludzi. Dziś rano przybyliśmy tutaj.

Dundee 24 maja.

Depesza z Newcastlu donosi, że kolej żelazną w krótkim czasie odbudowano. W Newcastlu utworzono gwardyę miejską. Pewien właściciel farmy, który przybył do Newcastlu opowiada, że Boerzy z Lainsneku otrzymali jeszcze posiłki i mają obecnie około pięciu tysięcy ludzi. Mimo to sami nie wierzą w możliwość poważnego oporu.

Kimberley 24 maja.

Przybyły tutaj mieszkaniec Mafekingu doniósł, że droga tam jest już zupełnie wolna. Ośmiuset powstańców poddało się we Vryburgu, gdzie panuje zawleczona przez Boerów febra.

Londyn 24 maja.

„Biuro Reutera" donosi z Honingspruitu pod datą wczorajszą, że generał French przekroczył rzekę Rhenoster przez co stanowiska Boerów stały się prawie nie do utrzymania. Wedle ostatnich wieści przygotowują się Boerzy, którzy posiadają 15 dział do silnego oporu.

Capetown 24 maja.

Warren obsadził Douglas i zdobył w obozie powstańców dużo żywności i amunicyi.

Londyn 25 maja.

Do „Biura Reutera" donoszą z obozu Boerów pod Volksrustem pod datą 20 bm: Przednie straże Boerów zaatakowały oddział angielski, który w tym starciu stracił ośmiu zabitych i 13 rannych. Boerzy nie mieli żadnych zgoła strat. Burgherzy postanowili stawiać dalej zacięty opór Anglikom, którzy już i Transvaal najechali.

Pretorya 25 maja.

Depesza urzędowa donosi: W walce pod Voyheldem gdzie jeden szwadron Bethuma wpadł w zasadzkę zdobyli Boerzy dwa działa Maxima. Przedtem nim Anglicy obsadzili Heilbron wzięli Boerzy do niewoli 20 Anglików a między nim 3 oficerów.

Londyn 25 maja.

„Biuro Reutera" donosi z nad rzeki Rhenostru: Boerzy cofają się ku rzece Vaalowi i oświadczają, że walczyć będą do ostatniej kropli krwi. Przeważa zapatrywanie, że wojska angielskie wkrótce zajmą Pretoryę. Wedle opowiadania krajowców Boerzy mieli zatopić w Rhenostrze dwa działa.

Londyn 25 maja.

W izbie gmin parlamentu zapytał Gedge czy wobec faktu, że w Pretoryi znajduje się kilkuset jeńców angielskich a ich los zawisłym jest zupełnie od woli Krügera, nie należałoby bezwarunkowego wypuszczenia na wolność tych jeńców postawić jako przedwstępny warunek rokowań pokojowych. Minister Balfour odparł na to, że nie przypuszcza, ażeby Krüger w jakibądź sposób naruszył prawa narodów cywilizowanych. Zresztą pytanie samo zdaje się być przedwczesnem.

Londyn 25 maja.

„Biuro Reutera" donosi z Capetownu 22 bm. Jak słychać Krüger otrzymał od przywódcy deputacyi pokojowej Boerów Fishera pismo, w którem Fisher prosi, aby Krüger przyjął możliwie jak najlepszo warunki pokoju, jakie Roberts zaproponuje i aby kapitulował.

Przypuszczają, że gdy tylko Anglicy przekroczą rzekę Vaal, Roberts wyda proklamacyę, zapewniającą ochronę wolności i mienia wszystkim burgherom, którzy powrócą do farm swoich. Jest nadzieja, że większość burgherów skorzysta z tego, aby powrócić do zagród domowych.

Londyn 25 maja.

„Standard" donosi z Heilbronu, że prezydent Stejn znajduje się w Francforcie na wschód od Heilbronu.

Londyn 25 maja.

Z Pretoryi donoszą pod dniem 21 b. m. iż związkowi postanowili bronić do upadłego Johannesburga. Wedle depeszy z Dundee pod dniem 23 b. m. zbudowano już prowizoryczny most kolejowy na rzece Washbanku.

Waszyngton 25 maja.

Przywódca deputacyi Boerów Fisher ogłasza, że wiadomość z Capetownu, jakoby radził Krügerowi przyjąć ewentualne warunki, jakie mu postawi Roberts i poddać się, jest bezpodstawną.

Londyn 25 maja.

Lord Roberts doniósł z nad południowego brzegu rzeki Rhenostra pod datą onegdajszą: Przybywszy tu dziś rano, stwierdziłem, że nieprzyjaciel w nocy się cofnął i zajął silne stanowiska na północnym brzegu rzeki, oraz troskliwie je oszańcował. Na wiadomość o nadciągnięciu wojsk naszych nie próbował stanowisk tych bronić. Most na rzece i kolej na długości kilku kilometrów zniszczone. Wojska Hamiltona pędziły Boerów od Lindleyu aż do Heilbronu. O przeprawę przez rzekę stoczono zaciętą walkę. Nasze straty byłyby ciężkie, gdybyśmy nie byli mieli tak znakomicie obmyślanego planu i gdyby brygada Smith Dorriena nie była w ostatniej chwili zaszła nieprzyjaciela z boku. W ostatnich dniach poddało się przeszło 300 Boerów orańskich. Kelly Kenny donosi, że oczyścił cały obszar od Bloemfonteinu aż do Boshofu.

Londyn 25 maja.

„Daily Mail" donosi z Lourenco-Marquesu pod datą wczorajszą: Rząd transvaalski ogłosił manifest do obywateli, w którym żąda zdeklarowania się ludności, czy jest za pokojem, czy też chce dalszego prowadzenia wojny.

Dział ekonomiczny.

— **Kontyngent gorzelniany.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Szanowna Redakcyo!

Upraszam P. T. Panów właścicieli gorzelń, które obecnie są w budowie i w jesieni b. r. w ruch puszczone zostaną, aby mnie swoje adresy podać raczyli celem bliższego porozumienia się w sprawie kontyngentowej.

Alfred Stecki

Srodopolce, p. R. dziechów.

Proszę szanowne redakcye innych pism, aby powyższą odezwę w swych organach umieścić chciały.

— **Urodzaje w Hiszpanii.** Urzędowe sprawozdania twierdzą, tegoroczny urodzaj zapowiada się prawie w całej Hiszpanii nadzwyczaj świetnie.

— **Subskrypcya na węgierską rentę koronową** rozpisaną została w Austryi i na Węgrzech w środę. Z lwowskiej filii zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu subskrybowano jej na milion koron.

— **Budapeszt** 24 maja. (Tel. *Gaz. Nar.*) Na wczorajszem posiedzeniu rady jeneralnej banku austro-węgierskiego uchwalono obliczać stopę procentową od zaliczek na asygnaty salinarne i na węgierskie asygnaty kasowe o pół procent niżej niż normalna stopa procentowa. Dalej uchwalono znieść osobne opłaty (tw. Distanzgebühren) od weksli, przekazów itp. płatnych w Podgórzu.

Wiadomości giełdowe.

— **Paryż** dnia 24 maja. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·95. Mąka 26·75.

— **Berlin** dnia 24 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·50 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49·80. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** dnia 24 maja. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 223·60. Kolej państwowa 138·25, Alpiny —·—. Disconto 184·40, Laura 258·10.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 25 maja.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·22 do 8·24, na jesień 8·44 do 8·45, żyto na wiosnę 0·— do 0 —, na maj-czerw. 7·65 do 7·70, na jesień 7·83 do 7·84, kukurudza na maj-czerwiec 5·81 do 5·82, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·86 do 5·87, na wrześ.-paźdz. 5·97 do 5·98, owies na maj-czerwiec 5·44 do 5·45, na jesień 5·62 do 5·64, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·90 do 14·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya: silna.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 25 maja.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0 — do 0·—, maj 8·06 do 8·08, na październik 8·22 do 8·24, żyto na maj 7·30 do 7·40, na paźdz. 7·45 do 7·46, owies na maj 5·10 do —·—, na paźdz. 5·30 do 5·31, kukurudza na maj 5·56 do 5·61, na lipiec 5·62 do 5·63, rzepak na sierpień 18·50 do 18·60.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: dobra.

Tendencya: silna.

Pogoda: piękna.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

34

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Pomimo huczącej nad nimi burzy i pomimo burzy wrzącej w ich duszach, pozostała niezachwianą, niezłomną w swem przekonaniu i słuchała tylko głosu serca.

Walter zawahał się na chwilę.

— Ach, gdybym mógł ci wierzyć! — szepnął i machinalnie ujął jej rękę.

Wokoło nich szumiały drzewa, wicher unosił w powietrzu tumany liści, gałęzie uginały się i trzeszczały.

— Strzeż się! — zawołała Queenie, pociągając go na stronę.

W tej chwili sucha gałąź dębowa, oderwana od drzewa, kręcąc się w powietrzu, spadła na miejsce, na którem byli przed sekundą.

— Mieliśmy szczęście! — zawołała nieco przestraszona Queenie.

— Albo nieszczęście — ponuro odrzekł Walter.

Nie zważając na gwałtowny wicher, zatrzymał się i mierząc wzrokiem rozmiary gałęzi, oraz odległość, z której spadła, dodał:

— Tak, może byłoby lepiej pozostać na tem miejscu z głową roztrzaskaną i wolną nareszcie od tych ciężkich myśli, nie powstać już nigdy i nie dźwigać na strudzonych ramionach tego nieznośnego ciężaru życia!

— Wracajmy — rzekła Queenie.

Dał się pociągnąć i choć przyśpieszał kroku, nie mógł uwolnić się od przejmujących go smutnych myśli.

— Wiem, że jesteś szczerą — mówił dalej — lecz łudzisz się, jak i ja łudziłem się przez czas długi. Teresa oszukuje cię. Tak naprzykład uwierzyłaś, że ona pojechała do Darlington, jak oświadczyła przed wyjazdem.

— Uwierzyłam!

Na ten raz do głowy Queenie przyszła myśl, że Walter naprawdę dostał obłąkania.

— A ja ci powiadam, że pojechała gdzieindziej i domyśliłem się tego odrazu, spostrzegłszy ją wybierającą się na pociąg pierwszy. Zapytasz mnie może, dlaczego, wiedząc o tem, pozwoliłem jej jechać. Otóż, przyznam ci się do mej słabości. Ażeby ugiąć charakter tak uparty jak jej, potrzeba wielkiej siły woli, lub być brutalnym, a ja na jedno i na drugie zdobyć się nie mogę. Walka męczy mnie, więc wolę zamykać oczy na wszystko i być posłusznym jak niewolnik. Zresztą, ja ci już powiedziałem, kocham ją.

Queenie wzruszyła ramionami.

— I to przywidzenie, Walterze! Teresa pojechała do Darlington; łatwo przekonasz się o tem.

Ta pewność siebie zastanowiła Waltera.

— Pragnąłbym wierzyć! — zawołał.

Gdy wchodzili do zamku deszcz ustał, grzmoty ucichły, błyskawice pojawiały się coraz rzadziej.

Przyjemne, orzeźwiające powietrze podziałało zbawiennie na rozstrojone nerwy Waltera.

— Przekonaj mnie, że Teresa pojechała do Darlington — nalegał — a wtedy cofnę wszystko, com powiedział.

— Dobrze, przekonam — odrzekła pewna siebie.

Obietnica ta wystarczyła mu.

Wszczęli rozmowę o rzeczach innych, następnie czytali, w końcu Queenie grała na fortepianie i tak spędzili czas do wieczora.

Teresa wyjechała z Darlington, stosownie do przyrzeczenia, pociągiem odchodzącym o godzinie szóstej.

Chociaż sprawunków miała niewiele, więc i czasu na odpoczynek powinna była mieć dosyć, powróciła jednak bardzo utrudzoną.

— Czy brałaś pokój w hotelu, jak prosiłem cię? — zapytał Walter.

— Nie brałam.

— A gdzieżeś jadła śniadanie?

— Piłam herbatę w cukierni. Dużo czasu zajęły mi sprawunki. Oto są próbki materyj, które wybrałam.

I wyjęła z kieszeni paczkę różnych próbek płótna, oraz tkanin innych, z etykietami magazynów w Darlington.

Walter i Queenie przyglądali się im uważnie.

Dziwną siłę miewają czasami uprzedzenia!

Queenie zdawało się, że Teresa była w swych odpowiedziach nieco zakłopotaną i że jej pośpiech w okazaniu próbek, wreszcie opowiadane szczegóły poszukiwań w magazynach dowodziły chęci przekonania, że cały czas spędziła w Darlington.

Po raz pierwszy Queenie z roztargnieniem słuchała rozmowy o wyprawie dla przyszłego dzieciątka i myślała jedynie o utrudzeniu, które Teresa napróżno usiłowała ukryć przed oczyma siostry i Waltera.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Peszta
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróża, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1 25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·38	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki